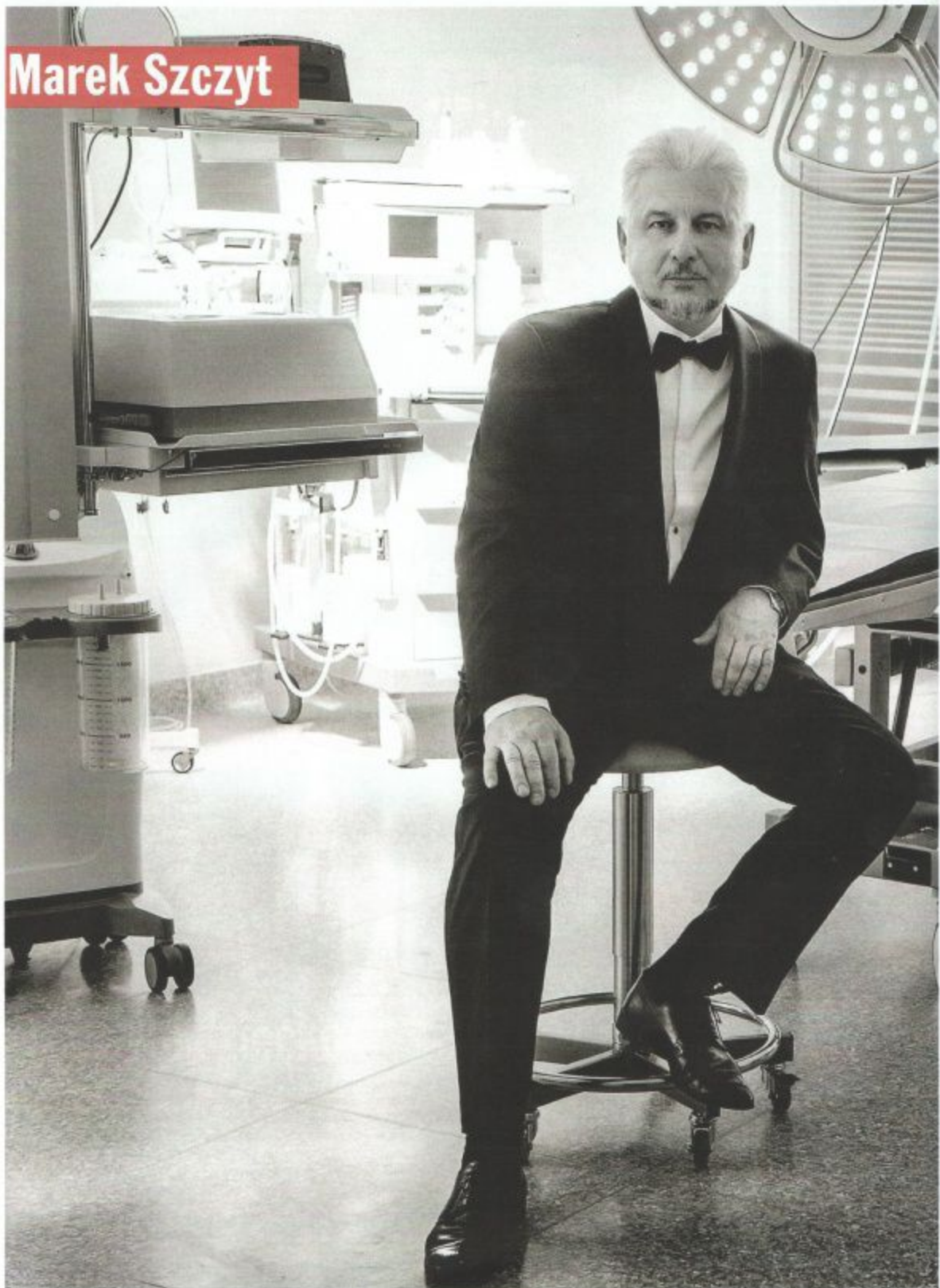
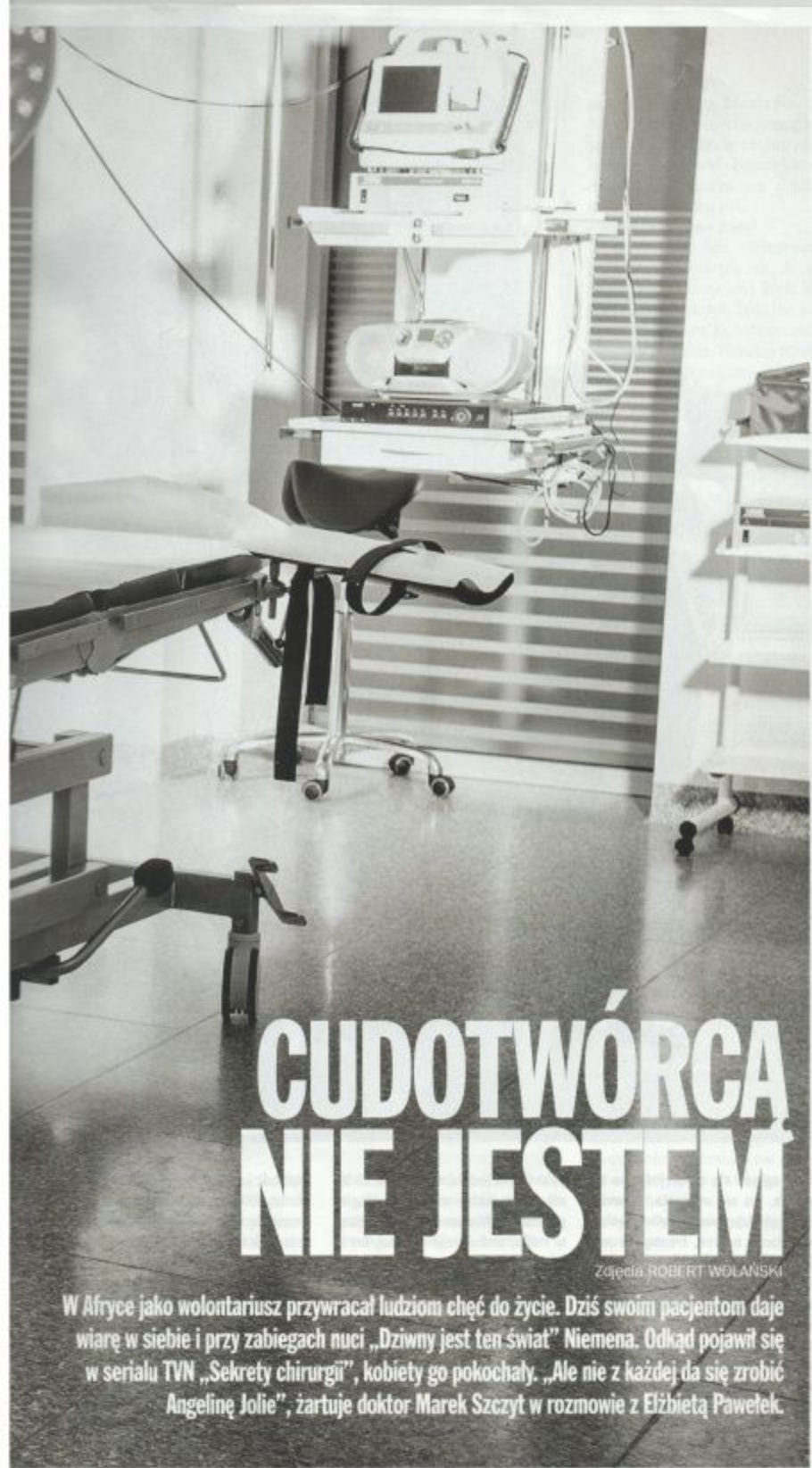


Marek Szczyt





CUDOTWÓRCA NIE JESTEM

Zajęcia ROBERT WOLAŃSKI

W Afryce jako wolontariusz przywracał ludziom chęć do życia. Dziś swoimi pacjentom daje wiarę w siebie i przy zabiegach nuci „Dziwny jest ten świat” Niemena. Odkad pojawił się w serialu TVN „Sekrety chirurgii”, kobiety go pokochały. „Ale nie z każdej da się zrobić Angelinę Jolie”, żartuje doktor Marek Szczyt w rozmowie z Elżbietą Pawełek.

Kiedy patrzy Pan na kobietę, od razu myśli, że coś zmieniłoby w jej wyglądzie. Tu wyglądał, tam zaokrąglił?

Nie, tak ludzi nie postrzegam. W przeciwnym razie cały czas byłbym w pracy (śmiech).

– Jeanne Moreau powiedziała kiedyś, że nie po to całe życie pracowała na swoje zmarszczki, żeby je potem usuwać. Ale dziś chyba kobiety myślą dokładnie odwrotnie?

Tak, bo dzisiejsze czasy wymagają nie tylko od kobiet, ale i od nas, mężczyzn, żeby dobrze wyglądać. Większość ludzi czuje się lepiej bez zmarszczek, choć aktorowi Jerzemu Trelu akurat jest z nimi bardzo do twarzy. To pozytywny objaw, że zaczynamy dbać o siebie. Wielu z nas chce dłużej pracować i dobrze czuć się w społeczeństwie. Średnia życia nam rośnie, a ciało za tym nie nadąża, starzejemy się jak kiedyś.

– Jest jakaś granica wieku, przy której, jako chirurg plastyk, mówi Pan pacjentów: „Niestety, już nic się nie da zrobić”?

Nie ma. Jest granica wyznaczana przez stan zdrowia. Jeśli ktoś po zawale czy udarze bierze leki przeciwkrzepliwie, to nie kwalifikuje się do operacji. Często moje pacjentki pytają: „Mam 72 lata, czy to nie jest za późno?”. Na to ja: „Za późno będzie, jak tego teraz nie zrobimy. Jeśli chce pani ładnie wyglądać i ma się komu podobać, warto poddać się zabiegowi”. Najstarszy pacjent, któremu robiłem lift, miał 82 lata.

– Udany?

Tak. To był Polak zamieszkały we Francji. Ale miałem też pacjentkę, która w wieku 71 lat zgłosiła się na powiększenie piersi. Powiedziała, że całe życie marzyła o tym, żeby mieć duże, ładne piersi i w końcu ją na to stać.

– Słyszałam, że już 20-latkę idą do chirurga plastyka, bo zauważyły pierwszą zmarszczkę na czole. Nie akceptują tego, dla nich to już starość!

To się zdarza. Ale nie operujemy osób przed 18. rokiem życia, bo są zbyt mało dojrzałe emocjonalnie, aby podejmować decyzję o zmianie swojego wyglądu. Choć pamiętam, że pewnej 17-latce trzeba było zmniejszyć piersi. Były naprawdę olbrzymie, czuła się z nimi fatalnie. Uważała, że z tego powodu jest dyskryminowana w szkole. ▶



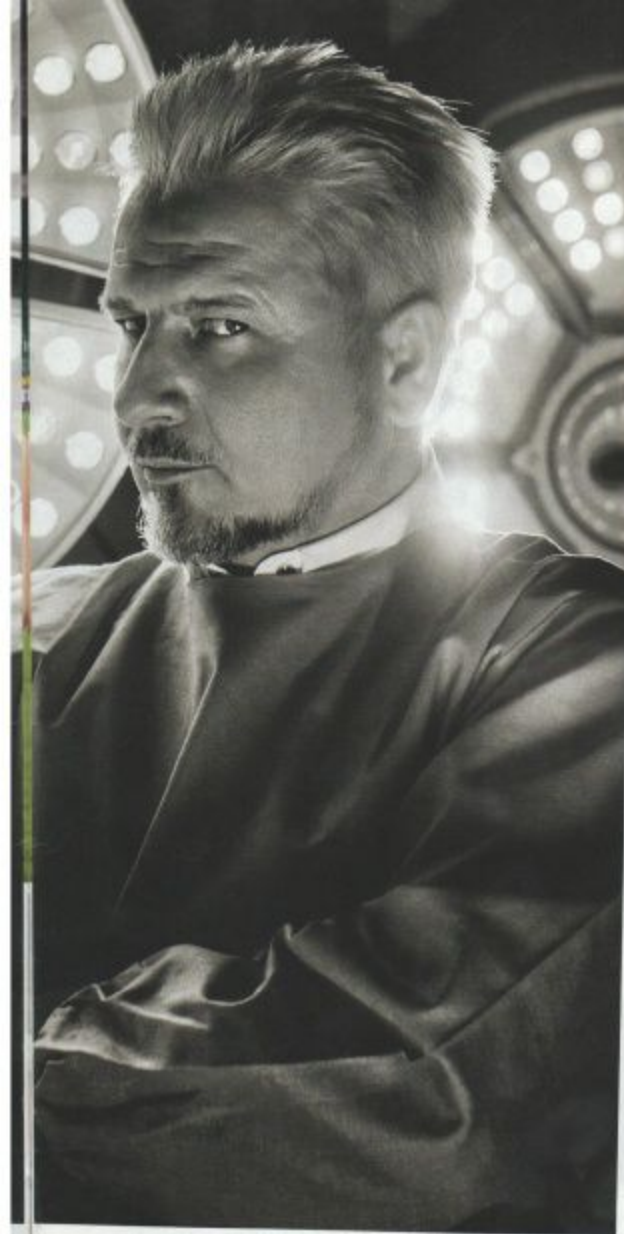
„Chciałem być zwykłym lekarzem. Na pierwszych zajęciach z chirurgii i asystent, który wrócił z kursu w Szpitalu Chirurgii Plastycznej, mówi: »Tam to piękne rzeczy się dzieją, przyszywają palce!«. Wtedy zaświtało mi w głowie, żeby zająć się chirurgią plastyczną”.

– Jak ogląda się celebrytów po liftingach, ma się wrażenie, że wszyscy wyglądają podobnie – pięknie, wygładzone twarze, trochę jak maski. Panu doktorowi się to podoba?

Pani mówi trochę medialnie, że ktoś przesadził w napompowaniu sobie policzków czy ust. Lekarz medycyny estetycznej walczy za pomocą kremów, pilingów i igły. Ja tnę, robię normalny lift, którego efekty są bardzo naturalne.

Tyle że pacjentka wygląda o 10 lat młodziej, jakby wróciła z długiego urlopu. My nawet nie jesteśmy w stanie zrobić tego inaczej, bo to od razu widać na stole operacyjnym, że przedobrząmy. A w medycynie estetycznej tkwi taka pułapka. Pacjentka z ustami jak balony jeszcze chce je powiększyć. Pytam: „Chyba nie chce pani wyglądać jak Kaczor Donald?”. Jednak zdeterminowana kobieta w końcu

znajdzie lekarza, który to zrobi, inkasując 600 czy 800 złotych. A ona stanie się źródłem drwin. Lekarza to jednak nie boli. To trochę wymyka się spod kontroli, tym bardziej że lekarzy medycyny estetycznej w samej Warszawie jest 1000. Dla porównania w Polsce chirurgów plastyków jest 150. Tu efekty uzyskuje się zupełnie inaczej. – Z czym najczęściej zgłaszają się pacjenci?



To zależy od wieku. Ludzie młodzi zwykle z wadami swojego ciała i twarzy. Doskwierają im garbate, duże nosy, odstające uszy, a kobietom zwłaszcza – brak piersi czy nadmiar tkanki tłuszczowej na brzuchu i biodrach. U starszych w grę wchodzi zabieg odmładzający, czyli wszelkie liftingi, redukcje piersi, plastyka brzucha.

– W serialu „Sekrety chirurgii” w TVN, kręconym w Pańskiej kli-

nice, jedna z pacjentek powiedziała: „Są dni, kiedy wydaje mi się, że jestem OK, ale czasami, że jestem brzydka, obrzydliwa”. Leczy Pan te dziewczyny z kompleksów?

Takie jest założenie. Według definicji zdrowia WHO, jest ono czymś szerszym niż sama fizyczność i obejmuje też całą sferę psychiczną. Czyli człowiek z kompleksami jest chory. Jeśli pacjentki pozbywają się ich dzięki moim operacjom, to

znaczy, że ich leczę. Można powiedzieć, że równie dobrze pomógłby psycholog. Bo położy pacjenta na kozetkę i pozbawi kompleksów. Ale czasem kozetka nie działa, więc potrzebny jest nóż.

– **Nowe ciało, nowe życie?**

Czasem tak jest. Niedawno pacjentka powiedziała mi, że ze swoim starym brzuchem kryła się w luźnych ubraniach. Nikt nie widział, że jest brzydki, jednak czuła się z tym okropnie. Teraz nie chwali się płaskim brzuchem, ale czuje się pełnowartościowa, nie gorsza od innych. To jest fascynujące, że zmieniając coś źle wyglądającego w ciełe, zmienia nam się w głowie. Myślenie o nas samych. I na tym najbardziej nam zależy, żeby pacjent w siebie uwierzył.

– **Chirurg plastik chyba musi być dobrym psychologiem, żeby nawiązać kontakt z takimi ludźmi, często z poranioną psychiką?**

Oczywiście, tylko nikt nas tego nie uczy. Uczymy się tego, rozmawiając z pacjentami. Generalnie jestem bardzo nieśmiały. Ale moi pacjenci, których w tysiącach już mogę liczyć, spowodowali, że stałem się otwarty. Trafic jednak do każdego – to bardzo trudne.

– **No właśnie, a jeszcze zmieniają się kanony piękna. Pan doktor inspirował się, studiując na przykład zdjęcia ładnych kobiet?**

Zupełnie nie. Ale inaczej myślałem o urodzie 10 lat temu niż teraz. To nie jest tak, że chirurg plastik ma wyobrażenie jakiejś pięknej osoby, bierze kłosek drewna i ją rzeźbi. Przychodzą do mnie pacjenci z wadą i ją usuwam. Jeśli nos jest krzywy, garbaty, długi, po operacji ma być prosty, niegarbaty, krótki. I to jest cała sztuka. Droga do uzyskania ładnej twarzy. Kiedy mam piękne pacjentki w starszym wieku, cieszę się, bo operacja u nich da super efekt. Ale jak przychodzi osoba mniej urodziwa, z tak zwaną urodą charakterystyczną, to mnie już niezbyt cieszy...

– **Bo Marilyn Monroe to z niej nie będzie?**

W tym rzecz. Poza tym usuwamy tylko wady. Nigdy nie robię symulacji komputerowej, żeby pacjentka mogła obejrzeć siebie po zabiegu. Byłoby to spełnianiem zachcianek, jakichś fanaberii.

– **A nie jest tak, co stało się już praktyką na Zachodzie, że pa-**

cjent przynosi zdjęcie swojego idola i mówi: „Chcę wyglądać jak Angelina Jolie” albo „...Brad Pitt”? I w ciągu miesiąca klinikę opuszcza kilka kopii Angeliny i Brada.

To się zdarza również u nas, ale najczęściej takie osoby kwalifikują się do psychologa, nie do mnie. Pacjentka chciałaby, żeby jej zrobił nos na Nicole Kidman. A sama ma nos jak Julia Roberts. Kurcze, o co tu chodzi? Szczęśliwie poprawiamy wady, a nie modela. Prawdopodobnie nie udałoby się zrobić idealnie Kidman czy Jolie z przeciętnej wyglądającej osoby. Teoretycznie to możliwe, żeby przemodelować kości czaszki, zuchwy, szczęki. I jesteśmy w stanie to wykonać, ale nie dla spełnienia czyjegoś kaprysu. To się robi w chirurgii rekonstrukcyjnej u dzieci ciężko uszkodzonych, żeby mogły normalnie funkcjonować.

– **Pamięta Pan doktor swoją najtrudniejszą operację?**

Najtrudniejsze operacje zdarzały się w chirurgii rekonstrukcyjnej. To były wieloetapowe, kilkunastogodzinne zabiegi, polegające właśnie na przemodelowaniu czaszki, co wymagało ogromnej koncentracji i samozaparcia, żeby wysiedzieć tak długo przy stole operacyjnym.

– **To był ten przypadek małego chłopca, który trafił do Pana z odgrzyzionym przez psa uchem?**

Nie, rekonstrukcja ucha nie jest aż tak trudnym zabiegiem, jak przemodelowanie czaszki czy odтворzenie znacznej części twarzy. Rusztowanie ucha wytwarza się z chrząstki żebra, którą rzeźbi się na stole operacyjnym. W ten sposób tworzy się model ucha, wszywa się go pod skórę i potem oddziela. To jest bajkowy zabieg.

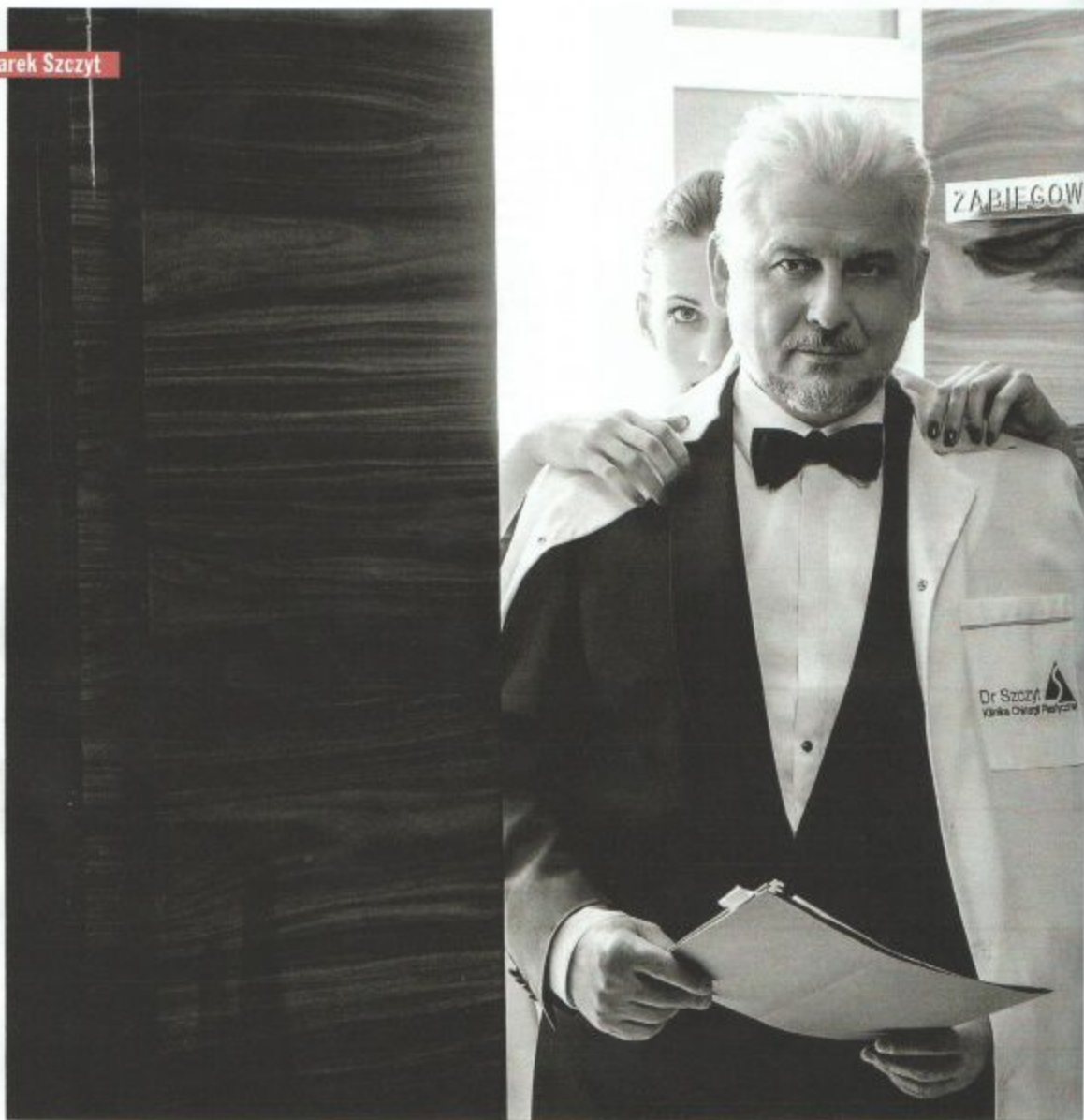
– **Mówią, że jest Pan cudotwórca.**

Skądże znowu! Cudotwórcy to udało się nawet kobiecie z żebra zrobić. Ja jestem tylko prostym chirurgiem.

– **A to prawda, że podczas ciężkich operacji Pan Doktor śpiewa?**

W trudnych momentach raczej nie. Jestem tak skupiony, że dodatkowe dźwięki by mi przeszkadzały. Natomiast większość zabiegów jest standardowych i muzyka podczas nich mi nie przeszkadza. Lubię polską muzykę, szczególnie balladową i poetycką, znam słowa większości dawnych polskich piosenek.

Jarek Szczyt



I śpiewam sobie w trakcie zabiegu, a raczej nucę.

– Jedna z pacjentek powiedziała, że może zaświadczyć, iż doktor Szczyt śpiewał „Dziwny jest ten świat” Niemena.

Tak było (śmiej).

– Jak się zaczęła Pana przygoda z chirurgią plastyczną?

W całym moim życiu dużą rolę odgrywało szczęście. Studiowałem w Białymstoku na Akademii Medycznej i nie bardzo wiedziałem, jaką specjalność wybrać.

Wiedziałem tylko, że będę chirurgiem, nie żadnym internistą czy kardiologiem.

– Nie chciał być Pan profesorem Relegą?

Nie (śmiej). Nie miałem zbyt wielkich ambicji. Chciałem być zwykłym lekarzem, który pomaga ludziom. Akurat na pierwszych zajęciach z chirurgii nasz asystent, który wrócił z kursu w Szpitalu Chirurgii Plastycznej w Polanicy-Zdroju, mówi: „Panowie, tam to piękne rzeczy się dzieją, przysy-

wają palce!”. Wtedy zaświtało mi w głowie, żeby zająć się chirurgią plastyczną. Choć nie bardzo wiedziałem, jak to się je. Takiego przedmiotu nie było na AM. Jednak dostałem się do Polanicy. Jak tam trafiłem, nie wierzyłem, że to jest szpital. Tak okropnie wyglądał, a cuda się tam robiło pod kierownictwem profesora Kobusa. Mieszkałem w baraku, ale nieważne, to był piękny czas poznawania chirurgii plastycznej. Tam na dobre się w niej zakochałem.

– Największy sukces?

Trudno powiedzieć. Może zrekonstruowany nos lub policzek po nowotworze czy wypadku? Rekonstrukcje uszu szybko stały się moim konikiem, bo wchodziła wtedy nowa japońska metoda, dająca świetne efekty. Ale uczestniczyłem w przerabianiu czaszek, rekonstrukcji palców – brało się dwa z nogi, żeby zrobić jeden na rękę. Fantastyczne rzeczy! Olbrzymią grupę pacjentów stanowiły osoby poparzone. Pamiętam 17-latkę, któ-

„Często moje pacjentki pytają: »Mam 72 lata, czy to nie jest za późno?«. Na to ja: »Za późno będzie, jak tego teraz nie zrobimy. Jeśli chce pani ładnie wyglądać i ma się komu podobać, warto poddać się zabiegowi«. Najstarszy pacjent, któremu robiłem lift, miał 82 lata”.

ogromny sukces. Przyjeżdżali i mówili: „Panie doktorze, ten łokieć już się zgina. Mogę już się umyć”. Mam łzy w oczach natychmiast.

– Był Pan też wolontariuszem w Afryce.

Byłem w Nigerze z grupą kolegów z Polanicy na zaproszenie niemieckich chirurgów plastyków. Operowaliśmy tam pacjentów chorych na nowotwór. To jest rak wodny powstający z niedożywienia i brudu, w efekcie czego bakterie jamy ustnej zaczynają zjadać własne tkanki. Widok dzieci bez nosów, bez bródek był straszny! Pacjentów przywożono do nas z buszu. Część z nich myślała, że wiozą ich po to, aby biali ich zabili. Oni i tak żyli poza nawiasem swojej społeczności, wyrzuceni z wioski, żeby nie straszili swoim wyglądem. Operowaliśmy na przykład pacjentkę bez policzka. Pamiętam, że przyjechała wymalowana w barwy pogrzebowe, przygotowana na śmierć. Jak po dwóch tygodniach zdejmowaliśmy jej szwy, uśmiechała się, jadła ryż z miseczki i coś mówiła do naszego tłumacza, że jest tak zadowolona. I chyba teraz za mąż wyjdzie. To był powrót z banicji do społeczeństwa.

– Tam chyba kobietom nie przychodziły do głowy pomysły, żeby biust sobie powiększyć czy nadmuchać usta?

Oj nie. Tam jest walka o przetrwanie. Mieszkaliśmy przez jakiś czas na misji katolickiej, gdzie przywożono schorowane kobiety z buszu tylko po to, żeby je wykopać. Żeby w ogóle miały kontakt z wodą.

– Może warto niezadowolonym ze swojego wyglądu pacjentkom pokazać takie kobiety?

Myślę, że by tego nie zrozumiały. To tak, jakby ktoś poszedł do stomatologa z bolącym zębem, a dentysta wyciągnął zdjęcie faceta

bez szczęki i powiedział: „No, ten to ma problemy!”.

– Nie odczuwa Pan znużenia, patrząc ciągle na kobiece brzuchy, opadnięte policzki?

Nie mam jeszcze takiego poczucia. Jak przyjdzie, to skończę z tym zawodem. Jestem jeszcze nienasycony tymi operacjami. Nawet lift można zrobić na sześć sposobów i trzeba wybrać taki, który da najlepszy efekt. Od ponad 10 lat prowadzę własną klinikę, choć od roku w nowym miejscu. Odkąd jesteśmy pokazywani w serialu, zrobiła się do nas nieprawdopodobna kolejka.

– Żona nie jest zazdrosna?

Na pewno chciałaby, żebym więcej czasu z nią spędzał i z naszymi dwiema córkami. Ale zajmuje się finansami kliniki, więc często widzujemy się również w pracy. Właściwie nasz dom jest na jej głowie. Czasem coś zrobię, ale tak dla sportu, pomogę w kuchni czy zajmę się ogrodem. Na pewno wołałaby też, żebym mniej pracował, a nie po 12 godzin. Takie dni, kiedy kończę o 16, to rzadkość. Nawet personel mnie upomina: „Czas odpocząć!”.

– A odkąd ruszył serial TVN „Sekrety chirurgii”, stał się Pan

jeszcze celebrytą!

Absolutnie nie czuję się celebrytą. Czasem żartuję, że idę pogwizdać w TVN. Dziś jestem w „Dzień dobry TVN”, jutro w serialu. Już się do tego przyzwyczaiłem. Ale jak słyszę, żebym wystąpił w „Kulisach sławy”, to się przed tym bronię. Nie czuję się sławny.

– Kilka celebrytek trafiło już do Pana kliniki. Maria Czubaszek bardzo sobie chwali zabieg. Teraz polowa polskich kobiet będzie się kochać w doktorze Szczycie. Udźwignie Pan tę miłość?

Nie wiem. Na szczęście nie jestem wzorem urody (śmiech).

Rozmawiała ELŻBIETA PAWELEK
Zdjęcia ROBERT WOLANSKI
Stylizacja JOLA CZAJA
Makijaż, fryzury PAWEŁ BIK
Produkcja sesji PIOTR WOJTASIK

REKLAMA



women
Rexon
LONG-LASTING PROTECTANT

hair Diamond

Crystal

ANTI-MAT
BLANCIA
MOBILIZ
SILKMA

48h

8 CM I.V. B.
ALCOHOL 0%
Alcohol

ry na wsi wpadł do płonącego silosu. Miał ponad 70 procent poparzonego ciała. Ledwie przeżył i został pozostawiony sam sobie. Blizny tak się przykurczyły, że nawet palce miał zrosnięte. Przeszedł 17 operacji tylko po to, żeby mógł się samodzielnie ubrać. Tacy pacjenci dawali siłę do żmudnych często operacji. A jak się robi 15. z kolei, tkanki są już mocno zmaltretowane, trudno oczekiwać cudownych efektów. Jednak każde pięć procent poprawy w ruchomości palca to dla nich był